

TOMASZ ZARYCKI
Uniwersytet Warszawski

KAPITAŁ SPOŁECZNY A TRZY POLSKIE DROGI DO NOWOCZESNOŚCI

Pojęcie kapitału społecznego zadomowiło się na dobre w polskim dyskursie nauk społecznych, a w konsekwencji coraz częściej pojawia się także w dyskursie medialnym. Już nie tylko publikacje naukowe, ale również gazety codzienne i popularne czasopisma pełne są ubolewań nad niedostatecznym poziomem kapitału społecznego jako źródłem znacznej części problemów Polski, jej regionów, poszczególnych obszarów życia społecznego czy nawet szerzej — całej środkowo-wschodniej części naszego kontynentu. Źródłem tej mody upatrywać należy, jak sądzę, przynajmniej w przypadku polskim, przede wszystkim w publikacji w 1995 r. przekładu znanej i szeroko cytowanej pracy Roberta Putnama *Demokracja w działaniu*. Jednak modzie na zastosowanie pojęcia kapitału społecznego do opisu naszej rzeczywistości społecznej nie towarzyszy, jak się wydaje, zainteresowanie toczącą się na Zachodzie debatą nad teoretycznymi podstawami i użytecznością omawianej koncepcji. Przypomnę, że Putnam — cytując bezpośrednio Jamesa Colemana — charakteryzuje kapitał społeczny w następujący sposób: „Kapitał społeczny odnosi się tu do takich cech organizacji społeczeństwa, jak zaufanie, normy i powiązania, które mogą zwiększyć sprawność społeczeństwa ułatwiając skoordynowane działania: «Tak jak i inne postaci kapitału, kapitał społeczny jest produktywny, umożliwia bowiem osiągnięcie pewnych celów, których nie dałoby się osiągnąć, gdyby go zabrakło [...]». Na przykład grupa, której członkowie wykazują, że są godni zaufania i ufają innym, będzie w stanie osiągnąć znacznie więcej niż porównywalna grupa, w której brak jest zaufania [...]. We wspólnocie rolników [...], w której rolnikowi inni pomagają ułożyć w stogach siano i gdzie narzędzia są powszechnie pożyczane, kapitał społeczny pozwala każdemu z farmerów na wykonywanie swojej pracy z mniejszym nakładem kapitału fizycznego w formie narzędzi i wyposażenia». Spontaniczna współpraca jest łatwiejsza dzięki społecznemu kapitałowi” (Putnam 1995, s. 258).

Adres do korespondencji: Instytut Studiów Społecznych UW, ul. Stawki 5/7, 00-183 Warszawa, e-mail: t.zarycki@uw.edu.pl

Schuller, Baron i Field (2000) próbując podsumować debatę nad pojęciem kapitału społecznego odnotowują między innymi takie wątpliwości wysuwane przez różnych autorów w związku z wzrastającą powszechnością jego użycia. Pierwsza z nich dotyczy niejasności definicji, która — jak widać z powyższego cytatu — nie określa dokładnie, czym kapitał społeczny jest, lecz zaledwie wskazuje, do czego się odnosi. Skutkiem tego jest niezwykle dowolność zastosowania i często hasłowe traktowanie omawianego pojęcia. Inny zarzut odnosi się do tego, że argumentacja Putnama ma cechy błędnego koła: sukces miast i regionów da się właściwie utożsamić z posiadaniem zasobów kapitału społecznego, a do osiągnięcia tegoż sukcesu niezbędny jest tenże kapitał społeczny. Wiele wątpliwości dotyczy również oryginalności pojęcia i związanych z nim rozważań teoretycznych. Pojawia się bowiem często pytanie o to, czy kapitał społeczny nie jest nową nazwą zastosowaną do znanych i od dawna opisywanych przez inne teorie socjologiczne zagadnień, w szczególności klasycznego rozróżnienia między *Gemeinschaft* i *Gesellschaft* oraz innych rozważań na temat modernizacji. Inne wątki krytyczne dotyczą także analitycznej produktywności pojęcia, sposobów jego operacjonalizacji czy wreszcie politycznych i społecznych implikacji jego zastosowania. W szczególności zauważane są w tym kontekście oskarżenia płynące ze strony lewicy. Krytyki dotyczą autorów o konserwatywnych sympatiach, którzy sprowadzając problemy społeczne do kwestii braku kapitału społecznego, marginalizują w ten sposób kwestię nierówności społecznych. Z lewicowej perspektywy zaniepokojenie budzą również sugestie wysuwane między innymi przez Putnama, który wiązał możliwość odbudowy zasobów kapitału społecznego w Stanach Zjednoczonych z powrotem do modelu tradycyjnej rodziny, implikującego konserwatywną wizję roli kobiety jako gospodyni domowej u boku męża.

Nie będę tu próbował rozsądzać sporów przedstawicieli różnych szkół teoretyzowania na temat kapitału społecznego. Nie będę się także wdawał w kwestie sposobów jego definiowania czy pomiaru. Chciałbym natomiast podjąć próbę zestawienia dwu bardzo odmiennych a popularnych i wpływowych ujęć teoretycznych zagadnienia. Z jednej strony jest to podejście kojarzone z nazwiskami Roberta Putnama, Jamesa Colemana czy Francis Fukuyamy, a z drugiej strony — związane z nazwiskiem Pierre'a Bourdieu i jego teorią trzech typów kapitału. Po określeniu najistotniejszych dzielących je różnic podejmę próbę odniesienia ich do jednego z kluczowych problemów socjologii, mianowicie do zagadnienia procesu modernizacji. Następnie zaprezentuję próbę odniesienia poczynionych wcześniej rozróżnień do współczesnych debat nad modernizacją i zasobami kapitału społecznego w społeczeństwie polskim.

DWIE WIZJE KAPITAŁU SPOŁECZNEGO

Przytoczona na wstępie definicja kapitału społecznego stosowana przez Putnama została oparta na wcześniejszych propozycjach teoretycznych Jamesa Co-

lemana (1990). Co istotne w tym kontekście, w ujęciu Putnama kapitał społeczny jest cechą przypisywaną nie poszczególnym jednostkom, ale grupom społecznym, w szczególności społecznościom regionalnym czy lokalnym. Im więcej posiadają one kapitału społecznego, tym sprawniejsze — jak argumentuje Putnam — tworzą organy samorządowe, tym lepiej rozwijają się gospodarczo. Kapitał w tym rozumieniu wiązany jest niejako z ogólną sumą zaufania mieszkańców danej wspólnoty wobec siebie oraz różnego rodzaju instytucji. Za jeden z głównych wskaźników tak rozumianego kapitału społecznego uważa się dane dotyczące członkostwa w różnego rodzaju dobrowolnych stowarzyszeniach. One bowiem, według Putnama, są podstawowym ogniwem prawdziwie obywatelskiego społeczeństwa oraz warunkiem istnienia rozbudowanych sieci współpracy społecznej. Taki sam sposób rozumienia pojęcia kapitału społecznego spopularyzował w ostatnich latach Francis Fukuyama zwłaszcza w książce *Zaufanie. Kapitał społeczny a droga do dobrobytu*, przetłumaczonej na język polski w 1997 r.

Zupełnie odmienny punkt widzenia na pojęcia kapitału społecznego przedstawił wcześniej Pierre Bourdieu (1985, s. 248). Definiuje on kapitał społeczny jako „zbiór rzeczywistych i potencjalnych zasobów, jakie związane są z posiadaniem trwałej sieci mniej lub bardziej zinstytucjonalizowanych związków wspartych na wzajemnej znajomości i uznaniu lub, inaczej mówiąc, z członkostwem w grupie, która dostarcza każdemu ze swych członków wsparcia w postaci kapitału posiadanego przez kolektyw, wiarygodności, która daje im dostęp do kredytu w najszerszym sensie tego słowa”.

Bourdieu zatem — w przeciwieństwie do Coleman a i Putnama, którzy określają kapitał społeczny „jako atrybut struktury społecznej, w którą wpisana jest jednostka, kapitał społeczny nie jest prywatną własnością żadnej z osób czerpiących z niego korzyści” (Putnam 1995, s. 263) — widzi kapitał społeczny jako zasób poszczególnych jednostek, nie zaś zbiorowości. Można oczywiście w tym ujęciu mówić także o kapitale społecznym grupy, ale będzie on wtedy określony jako suma zasobów wszystkich członków grupy.

Inną niezwykle ważną cechą tej definicji jest to, że kapitał społeczny jest ujmowany razem z dwoma innymi typami kapitału: kapitałem ekonomicznym oraz kapitałem kulturowym. Bourdieu określa dość precyzyjne różnice między tymi trzema — fundamentalnymi według niego — formami kapitału, a nawet omawia zasady ich wzajemnej konwersji. Coleman i Putnam także uważają kapitał społeczny za jeden z rodzajów kapitału, jednak nie określają dokładnie, jak widzieliby ów „zestaw kapitałów”. Coleman wspomina o kapitałach fizycznym i ludzkim. Prawdopodobnie można by je odnieść, na wysokim poziomie uogólnienia i z wieloma zastrzeżeniami, odpowiednio do kapitałów ekonomicznego i kulturowego w ujęciu Bourdieu. Spójność koncepcji kapitałów Coleman a wydaje się mniejsza niż teorii trzech typów kapitału Bourdieu. Nie jest na przykład jasne, czy w odniesieniu do ujęcia Coleman a, a tym bardziej Putnama, który lekceważy inne typy kapitałów, można mówić o racjonalnych

mechanizmach ich wzajemnej konwersji. Doskonale ujawnia się przy tym ideologiczny aspekt obu podejść. W bardziej lewicowym ujęciu Bourdieu rysuje się bowiem wyraźnie perspektywa badania nierówności — w tym wypadku w zakresie kapitału społecznego. Pewne osoby czy grupy mogą posiadać go więcej lub mniej, są więc mniej lub bardziej uprzywilejowane. W liberalnym ujęciu Colemana i Putnama nierówności kapitału społecznego mogą występować jedynie między regionami czy krajami — wszyscy członkowie społeczności niezależnie od położenia społecznego, narodowości wyznania itp. w podobnym stopniu są zatem beneficjentami kapitału społecznego posiadanego przez ich region. Pojawia się, co prawda, w niektórych rozważaniach problem przypadków określanych jako *free rider* — członek wspólnoty nadużywający istniejących norm zaufania, ale jest to raczej problem nierówności w zakresie wkładu w budowę kapitału społecznego niż możliwości korzystania z jego zasobów.

Warto także zwrócić uwagę, że według Fukuyamy (1997) kapitału społecznego nie da się wytworzyć przez racjonalne decyzje inwestycyjne. Bourdieu (1985, s. 132) zaś uważa, że „sieć związków jest wytworem strategii inwestycyjnych, indywidualnych lub zbiorowych, świadomie lub nieświadomie nakierowanych na wytworzenie lub reprodukcję społecznych związków, które dadzą się bezpośrednio wykorzystać w krótkim lub długim czasie...”.

Kolejna fundamentalna różnica między dwoma sposobami widzenia kapitału społecznego polega na przypisywanej im funkcji. W ujęciu Colemana i Putnama kapitał społeczny jest „dobrem” o jednoznacznie pozytywnym charakterze. Im większe jego zasoby w dowolnych formach, tym lepiej dla wszystkich. Ludziom żyje się wygodniej, stają się lepsi, bogatsi, instytucje zaczynają działać coraz sprawniej, wzrasta powszechne zaufanie wszystkim do wszystkich — doskonalą się społeczeństwo obywatelskie.

W ujęciu Bourdieu kapitału społecznego nie da się wyraźnie ocenić z punktu widzenia ogólnospołecznego pożytku. Skutki posiadania zasobów kapitału społecznego dla całej społeczności mogą być bardzo różne. Z punktu widzenia interesów pojedynczej osoby każdy wzrost zasobów kapitałowych jest oczywiście pożądanym, ale i on, jak wskazują niektórzy, może mieć negatywne konsekwencje. Przede wszystkim, jak powszechnie wiadomo, wszelki nadmiar „łatwego kapitału” może być deprawujący. Znane są powszechnie rozważania o negatywnych konsekwencjach obdarowania dzieci przez zasobnych rodziców czy zbyt łatwego uzyskania bogactwa przez nieprzygotowane kraje. Zbyt łatwo uzyskany kapitał społeczny dający duże przywileje może w podobny sposób deprawować jednostki, a w konsekwencji także składające się z nich społeczności.

Alejandro Portes (1998) proponuje pojęcie „negatywnego kapitału społecznego”. Margaret Levi (1996) w nieco innym kontekście pisze o „kapitale aspołecznym” (*unsocial capital*). Portes wyróżnia cztery główne typy negatywnego kapitału społecznego, które można utożsamiać z czterema głównymi negatywnymi skutkami zbyt silnych sieci kapitału społecznego.

Jest to więc, po pierwsze, zjawisko wykluczania (*exclusion of outsiders*) polegające na tym, że do dóbr, usług, stanowisk czy innych przywilejów, które powinny być powszechnie lub na określonych zasadach dostępne, dopuszczani są tylko członkowie określonej sieci społecznej. Kapitał społeczny może być, po drugie, także czynnikiem ograniczającym możliwości działania samych jego posiadaczy. Grupy społeczne mogą wywierać silną presję, zmuszając swoich członków do zbyt dużych ofiar, przekraczających możliwości czy ograniczających własny rozwój, czy do specjalnych świadczeń na rzecz innych członków grupy (*excess claims on group members*). Silne więzi kapitału społecznego mogą także powodować znaczne ograniczenie indywidualnej swobody działania (*restrictions on individual freedoms*). Chodzi tu o znany od dawna, rozważany na przykład przez Simmla, dylemat wyboru między solidarnością wspólnoty a wolnością jednostki. Czwartym ograniczeniem narzucanym przez sieć kapitału społecznego jest, według Portesa, wywieranie przez grupę presji na zaniżenie ambicji i standardów społecznych (*downward leveling of norms*). W szczególności grupy społeczne funkcjonujące w opozycji do grup dominujących mają tendencję do utrudniania swoim członkom awansu, który wiązałby się z porzuceniem w większym lub mniejszym zakresie kultury grupowej i ze zmniejszeniem od niej zależności.

Cały nurt krytyki jednoznacznie pozytywnego podejścia do problemu kapitału społecznego zwraca uwagę, że istnienie sieci społecznych czy posiadanie przez jednostki kapitału społecznego jest warunkiem działania zarówno społeczeństw obywatelskich, jak i tych najdalszych od tego ideału. Wszystkie organizacje przestępcze, zwłaszcza mafie, są w istocie także sieciami społecznymi, a przestępcy, czy to skorumpowani urzędnicy, czy złodzieje albo gangsterzy, najczęściej nie mogliby działać bez poważnych zasobów swego „kapitału społecznego”, kapitału zaufania, jakim są obdarzani i jakim darzą innych. Wielu autorów (np. Schuller, Baron, Field 2000; Levi 1996) przytacza w tym kontekście informację, iż Timothy McVeigh, który wysadził w powietrze budynek administracyjny w Oklahoma City, był członkiem klubu kręglarskiego i najprawdopodobniej dzięki uzyskanym w tej organizacji społecznej kontaktom udało mu się zrealizować swój zabójczy plan.

Na nieco inny aspekt analizy problemu kapitału społecznego zwraca uwagę Michael Woolcock (1998). Przyznaje on mianowicie kluczową rolę rozróżnieniu między dwiema formami kapitału społecznego, które określa jako zakorzenienie (*embeddedness*) oraz autonomię. Na poziomie mikro odpowiadałyby one w jego ujęciu integracji wewnątrzgrupowej, a więc sieci kontaktów wewnętrznych (*intra-community ties*) oraz powiązaniom (*linkage*) zewnętrznym, pozagrupowym (*extra-community ties*). Na poziomie makro zaś pojęciu zakorzenienia odpowiada pojęcie synergii, które według Woolcocka opisuje naturę relacji państwo–społeczeństwo. Pojęciu autonomii zaś odpowiada tu pojęcie integralności organizacyjnej (spójności organizacyjnej, kompetencji, wydolności).

Integracja wewnątrzgrupowa a powiązania pozagrupowe na poziomie mikro

ZAKORZENIENIE		Poziom integracji wewnątrzgrupowej	
AUTONOMIA		niski	wysoki
Poziom powiązań pozagrupowych	niski	amoralny indywidualizm	amoralny familizm
	wysoki	anomia	społeczność szans rozwojowych

Na podstawie: Woolcock 1998.

Dla Woolcocka charakterystyczne jest podkreślenie konieczności zachowania równowagi między obiema wyróżnionymi przez niego formami kapitału społecznego (zakorzeniem i autonomią). Przyjmuje on tezę, że szkodliwy może być zarówno deficyt, jak i proporcjonalny nadmiar każdego z tych typów kapitału społecznego. Sprawne jednostki, zdrowe wspólnoty i dobrze zorganizowane państwa muszą, według niego, dysponować ich zrównoważonymi zasobami. Woolcock wyróżnia cztery kategorie grup społecznych, biorąc pod uwagę fakt, że sposób funkcjonowania każdej z nich uzależniony jest od proporcji zakorzenia i autonomii (a więc wewnątrzgrupowych i zewnętrznych sieci społecznych). Grupy o niskim poziomie zakorzenia i autonomii cechuje stan „amoralnego indywidualizmu”. Grupy, w których jednostki charakteryzują się wysokim poziomem zakorzenia, ale mają niski poziom autonomii, tworzą wspólnoty o cechach „amoralnego familizmu”. Grupy o odwrotnej proporcji cech: niskim poziomem zakorzenia, lecz wysokim poziomem autonomii (powiązań pozagrupowych) także są dysfunkcyjne i cechują się Durkheimowską anomią. Tylko w przypadku zrównoważonego, wysokiego poziomu zarówno zakorzenia, jak i autonomii mamy do czynienia z grupą mającą perspektywę rozwoju.

Propozycja Woolcocka ma, jak się wydaje, dwa atuty. Po pierwsze, pozwala na precyzyjne zdefiniowanie różnic między podejściami Putnama i Bourdieu. Ujęcie Bourdieu należałoby prawdopodobnie odnieść wyłącznie do pierwszego aspektu kapitału społecznego wyróżnionego przez Woolcocka, a więc do zakorzenia we wspólnocie, innymi słowy — do korzyści wynikających z członkostwa w konkretnej grupie; korzyści z kontaktów „autonomicznych”, a więc pozagrupowych, nie wchodziłyby tym samym w zakres kapitału społecznego, można by je natomiast odnieść do dwu pozostałych typów kapitału wyróżnionych przez tego autora: bardzo szeroko rozumianej kategorii kapitału ekonomicznego oraz w pewnym stopniu kapitału kulturowego. Kontakty pozagrupowe, a więc „autonomiczne”, są bowiem niejako z konieczności mediuwane przez „nowoczesne” instytucje lub przynajmniej opierają się na odpersonalizowanych zasadach wyznaczanych przez świat nowoczesnych instytucji. W przypadku kapitału kulturowego chodziłoby tu głównie o jego bardziej zinstytucjonalizowane formy w postaci standaryzowanego wykształcenia uzyska-

nego w sformalizowanych, powszechnie uznanych instytucjach edukacyjnych. Wykształcenie takie, a w szczególności potwierdzające je dyplomy, to jeden z ważnych warunków nawiązywania i utrzymywania kontaktów pozawspółnotowych (autonomicznych). Pozwalają one, innymi słowy, na funkcjonowanie w racjonalnych, nowoczesnych instytucjach. Jednocześnie bardziej nieformalne postaci kapitału kulturowego, z „dobrymi manierami” na czele, są bardziej zbliżone w swojej naturze do kapitału społecznego, gdyż obejmują także czynnik związków z określoną grupą społeczną.

Podejście Coleman–Putnama można powiązać przede wszystkim z drugą formą kapitału społecznego wyróżnioną przez Woolcocka, a więc z autonomią. Amoralny familizm, czyli swoisty nadmiar sieci powiązań i zaufania wewnątrzgrupowego jest bowiem wyraźnie określany przez Putnama jako syndrom braku kapitału społecznego. Tak więc kapitał społeczny Putnama można chyba paradoksalnie odnieść do innych typów kapitału w koncepcji Bourdieu. To, co „społeczne” dla Putnama, okazuje się „nie-społeczne” (bo ekonomiczne lub kulturowe) dla Bourdieu. W bardziej umiarkowanym ujęciu Putnamowskie pojęcie kapitału społecznego mogłoby prawdopodobnie zostać zdefiniowane jako koncepcja zrównoważonego rozwoju wszystkich rodzajów kapitału, a więc w rozumieniu Bourdieu: kapitału społecznego, kulturowego i ekonomicznego. Innymi słowy, dla Putnama — podobnie jak dla Woolcocka — najważniejsza jest prawdopodobnie równowaga między „współnotowymi” i pozagrupowymi więziami społecznymi.

KAPITAŁ SPOŁECZNY A MODERNIZACJA

Innym atutem ujęcia zaproponowanego przez Woolcocka jest możliwość odniesienia rozważań nad kapitałem społecznym do wcześniejszych, klasycznych rozważań socjologicznych. Jak zauważa sam Woolcock (1998, s. 168), rozróżnienie między zakorzenieniem i autonomią, czyli powiązaniem wewnątrzgrupowymi i zewnątrzgrupowymi, odpowiada zasadniczo rozróżnieniu między solidarnością organiczną a mechaniczną Durkheima. Można by je także utożsamić z wprowadzonymi przez Tönniesa kategoriami *Gemeinschaft* i *Gesellschaft*. Pozwala to na powiązanie opisywanych przez teorie kapitału społecznego problemów z zagadnieniem modernizacji. Jeśli zdefiniowalibyśmy kapitał społeczny w rozumieniu Putnama w sposób wąski, a więc ograniczając go do siły powiązań pozagrupowych (wymiar autonomii), to jego narastanie mogłoby oznaczać postęp modernizacji, lub w języku Simmla „abstrakcji”, a Webera — „racjonalizacji”, powstawanie społeczeństwa nowoczesnego. Do Webera i procesu powstawania struktur zbiurokratyzowanego państwa Woolcock (1998, s. 169) odwołuje się zresztą bezpośrednio.

Jeśli jednak przyjmiemy szerszą definicję kapitału społecznego w ujęciu Putnama, to znaczy uznamy, że obejmować on będzie więzi zarówno wewnątrzgrupowe, jak i zewnątrzgrupowe, to możliwe jest rozróżnienie typów kapitału spo-

lęcznego w zależności od stopnia „racjonalności” czy „nowoczesności”. Takie właśnie rozróżnienie proponuje Richard Rose (2000), który wyodrębnia kapitał społeczny „nowoczesny” i „nienowoczesny”. Tę drugą kategorię dzieli ponadto na kapitał społeczny „przednowoczesny” oraz „antynowoczesny” (*pre-modern and anti-modern social capital*). Przejawy nienowoczesności kapitału społecznego to nieformalność sieci społecznych lub ich korupcyjny charakter oraz przewaga czynników politycznych nad ekonomicznymi. Nowoczesny kapitał społeczny zaś opiera się na formalnych instytucjach nowoczesnego państwa — zarówno państwowych, społecznych (pozarządowych), jak i komercyjnych. Wydaje się, że kapitał społeczny w rozumieniu Putnama mający wyłącznie pozytywną konotację może być w dużym stopniu utożsamiany z kapitałem społecznym typu nowoczesnego Rose’a.

Co ciekawe, sam Putnam dość zdecydowanie odcina się od związków kapitału społecznego z procesem modernizacji. W *Demokracji w działaniu* zwraca, co prawda, uwagę, że regiony północnych Włoch, które klasyfikuje jako posiadające szczególnie duże zasoby kapitału społecznego, są jednocześnie regionami najsilniej zmodernizowanymi. Oblicza nawet współczynnik korelacji między „nowoczesnością gospodarczą” a „sprawnością instytucji” (Putnam 1995, s. 129). Zaraz jednak próbuje podważyć odnotowaną przez siebie prawidłowość. Zwraca na przykład uwagę, że choć różnice między sprawnością instytucji na południu i północy Włoch dobrze tłumaczone są przez wskaźnik nowoczesności, to w obrębie obu tych regionów podobna zależność nie występuje. W kluczowym fragmencie swoich rozważań Putnam przekonuje, że sprawność instytucji w latach dziewięćdziesiątych XX wieku w znikomym stopniu związana jest z poziomem rozwoju społeczno-gospodarczego kraju na początku wieku. Jednocześnie zaś sprawność tę doskonale pozwalają przewidywać, według niego, wskaźniki zaangażowania obywatelskiego z tego okresu.

Można by oczywiście polemizować z tezami Putnama sięgając do dokonanego przezeń doboru mierników. Na przykład dane dotyczące zatrudnienia w przemyśle i rolnictwie oraz śmiertelności niemowląt wydają się dość selektywnymi wskaźnikami modernizacji. Nie chcąc jednak wdawać się w spory dotyczące kwestii empirycznych, zwrócę raczej uwagę na teoretyczne podstawy powiązania procesów opisywanych przez Putnama z naturą procesów modernizacyjnych. Przykładów na to, że społeczności wysokiego kapitału społecznego mogą być określane jako „nowocześniejsze” od tych z południa Włoch, cierpiących w ujęciu Putnama na kapitału tego deficyt, podać można wiele. Jako ważny wskaźnik kapitału społecznego Putnam traktuje na przykład głosowanie na listy partyjne bez wskazania konkretnego nazwiska. Wskazanie konkretnego kandydata łączy z negatywnie postrzeganym poparciem dla członka własnej grupy, uważając to za świadectwo istnienia relacji patron–klient. Poparcie zaś całej listy partyjnej jest w tym ujęciu wyrazem próby realizacji swoich interesów za pomocą bezosobowej instytucji formalnej. Można się także zastanawiać, czy tak cenionych przez Putnama stowarzyszeń i innych dobrowolnych organizacji

nie należy traktować jako instytucji nowoczesnych, a co najmniej sformalizowanych. Członkostwo w nich, korzystanie z ich struktur, podobnie jak udział w wyborach i poparcie dla partii politycznych, a nie konkretnych osób, mogą być traktowane jako przejawy nowoczesności, w tym przypadku wyrażającej się w umiejętności wykorzystywania struktur formalnych i instrumentalnej, kontraktowej współpracy z współobywatelami. Zaufanie, o którym tak dużo pisze Putnam, byłoby więc u niego przede wszystkim zaufaniem do osób, które zna się jedynie w wybranej, pragmatycznej płaszczyźnie współpracy, nie zaś zaufaniem do przyjaciół. W społeczeństwie przednowoczesnym natomiast dana osoba obdarzana jest zaufaniem w wyniku członkostwa w grupie czy tego, że dała się poznać w stosunkach nieformalnych, co zakłada wejście w wielowymiarową relację społeczną o wyraźnym wymiarze emocjonalnym.

Najbardziej chyba rozbudowaną teorię łączącą zagadnienie kapitału społecznego z kwestią modernizacji przedstawili niedawno Eyal, Szelényi i Townsley (1998). Autorzy ci odwołują się wprost do prac Bourdieu, więc ich rozumienie kapitału społecznego odpowiada Woolcockowskiej kategorii zakorzenienia w grupie. W ich pracy rysuje się dość wyraźne przeciwstawienie społeczeństw przednowoczesnych, opartych na dominacji logiki kapitału społecznego, i społeczeństw nowoczesnych, opartych na logice kapitału ekonomicznego. Ważną rolę odgrywa także kapitał kulturowy, choć sędzę, że można go tu nie brać pod uwagę bez większej szkody dla istoty przedstawianego rozumowania.

Co ciekawe, w wizji „kapitalizmu bez kapitalistów” kapitał społeczny nie jest zupełnie nieistotny czy nieobecny w społeczeństwie nowoczesnym. Ma po prostu raczej rolę wtórną, podporządkowaną roli kapitału ekonomicznego. Społeczeństwa przednowoczesne opierają się w tym modelu na warstwowej strukturze społecznej. Na szczycie hierarchii znajdują się ziemiaństwo, szlachta czy arystokracja. Ich pozycja społeczna gwarantowana jest właśnie przez kapitał społeczny — dziedziczną przynależność do określonych grup społecznych. Modernizacja polegałaby w tym ujęciu na zastępowaniu kapitału społecznego przez kapitał ekonomiczny. Innymi słowy, na zastępowaniu dominacji tradycyjnych grup społecznych przez nowoczesne, przede wszystkim rynkowe, ale i państwowe, instytucje świata „racjonalnego”, zbiurokratyzowanego. Podsumowując powyższe rozważania można więc zauważyć, że w rozumieniu Bourdieu kapitał społeczny w nadmiarze będzie wskaźnikiem społecznego zacofania — braku nowoczesności. W ujęciu Putnama i Colemana natomiast może on być w znacznym stopniu wskaźnikiem nowoczesności.

PROBLEM KAPITAŁU SPOŁECZNEGO I MODERNIZACJI W KONTEKŚCIE POLSKIM

Przyjęte tu rozróżnienia mogą stać się punktem wyjścia do porównawczej analizy funkcjonujących we współczesnej Polsce wizji optymalnych dróg do nowoczesności. Zarysowana różnorodność sposobów rozumienia pojęcia ka-

pitalu społecznego może między innymi tłumaczyć to, że posługują się nim dziś z łatwością naukowcy, eksperci, dziennikarze, działacze społeczni, a nawet politycy reprezentujący zupełnie odmienne orientacje światopoglądowe.

Rozpatrzę tu trzy orientacje polityczno-ideologiczne reprezentowane przez trzy główne obozy polityczne we współczesnej Polsce. Nie obejmują one, oczywiście, wszystkich występujących w kraju poglądów politycznych, ale można o nich mówić jako o wyraźnie ukształtowanych, w miarę spójnych i zdecydowanie wzajemnie konkurencyjnych sposobach interpretacji rzeczywistości społeczno-politycznej naszego kraju. Będę je określać jako orientację „lewicową” (ewentualnie socjaldemokratyczną czy postkomunistyczną), „prawicową” (konserwatywną czy antykomunistyczną) oraz „centrową” (inteligentną czy liberalną). Odpowiadają one między innymi „orientacjom ideowym” wyróżnionym przez Jacka Raciborskiego (1997, s. 186–208), który pisze o orientacjach „socjaldemokratycznej”, „narodowo-katolickiej” i „liberalnej” oraz o czwartej — „orientacji populistycznej”, która nie ma odpowiednika w omawianych przeze mnie kategoriach, przede wszystkim ze względu na brak szerszej rozwiniętej „doktryny” ideologicznej. Każda z tych orientacji może być z jednej strony, jak czyni Raciborski, opisana w kategoriach typowych cech społeczno-demograficznych i postaw jej zwolenników. Może być też — w wymiarze „jakościowym” — utożsamiona z określoną wizją rozwoju kraju, umocnienia jego społecznej spójności i modernizacji, co wyraża się w specyficznym typie dyskursu. Można również uznać, że każda z wizji, wytyczając mniej lub bardziej wprost drogę unowocześnienia kraju, obejmuje również postulat umocnienia zasobów kapitału społecznego. Omawiane wizje mają także wyraźny wymiar historiozoficzny, zawierają bowiem oceny różnych prób i projektów modernizacji polskiego społeczeństwa pojawiających się w ciągu ostatnich dziesięcioleci. Jest to, jak się wydaje, typowa cecha polskiego dyskursu politycznego, opartego w znacznym stopniu na problematyce interpretacji przeszłości historycznej.

Postaram się omówić każdą z trzech wyróżnionych wizji, próbując jednocześnie wiązać je z określonym sposobem rozumienia pojęcia kapitału społecznego, najbardziej odpowiadającym danej orientacji polityczno-ideologicznej. Nie będę sięgał do konkretnych przykładów dyskursu, przedstawię jedynie uogólnione obrazy wyłaniające się z analizy.

Zacznijmy od wizji nazwanej tu lewicową. Choć nie ma już chyba w Polsce zbyt wielu zwolenników idei powrotu do czasów Polski Ludowej, znaczna, a nawet rosnąca, jest grupa osób pozytywnie wspominających ten okres, zwłaszcza lata siedemdziesiąte. Co ważniejsze w tym kontekście, ciągle istnieje grupa zwolenników tezy, że droga, jaką przeszło polskie społeczeństwo po roku 1944, nie miała historycznej alternatywy i obok pewnych kosztów przyniosła wyraźne korzyści, trudne do podważenia nawet po zmianie ustrojowej, zwłaszcza w zakresie społeczno-gospodarczej modernizacji kraju.

Projekt komunistyczny, również jego polska aplikacja, był świadomą próbą modernizacji poddanych mu społeczeństw. Komuniści w dość zdecydowany

sposób podjęli zadanie likwidacji zastanych hierarchii społecznych. W Polsce mieli do czynienia z przednowoczesnym społeczeństwem stanowym o dominującej roli kapitału społecznego w rozumieniu Bourdieu czy Szelényiego. W znacznym stopniu owe zastane hierarchie społeczne udało się, jak wiemy, zniszczyć. Można więc powiedzieć, że projekt komunistyczny był projektem modernizacji opartym na eliminacji roli tradycyjnego kapitału społecznego jako czynnika uznawanego za negatywny — za barierę rozwoju społecznego. Ci, którzy do dziś dostrzegają mniejsze lub większe pozytywne aspekty spuścizny PRL, często wskazują na efekty modernizacyjne. Zwracają uwagę, że to Polska Ludowa umożliwiła awans społeczny i cywilizacyjny szerokim rzeszom robotników, a przede wszystkim chłopów przywiązanych wcześniej od pokoleń do ziemi i swych tradycyjnych ról społecznych. W kategoriach omawianego ujęcia teoretycznego można stwierdzić, że awans ten był wcześniej blokowany przez silne struktury kapitału społecznego, co polegało między innymi na obronie swych pozycji społecznych przez grupy uprzywilejowane.

Tak jak dość jednoznacznie wydają się „osiągnięcia” Polski Ludowej w zakresie zniszczenia czy też poważnego nadwerężenia struktur kapitału społecznego przedwojennej Polski, tak dość zdecydowane kontrowersje pojawiają się w kwestii tego, co naprawdę udało się stworzyć „budowniczym Polski Ludowej”. Ich współcześni obrońcy argumentują, że stworzyli oni społeczeństwo nowoczesne na miarę czasów i uwarunkowań historycznych. Było to, jak zdają się sugerować, społeczeństwo kierujące się nowoczesną logiką racjonalności, mimo wszelkich niedostatków opartą jednak na zasadach nowoczesnej biurokracji i pragmatyzmu. W dużym stopniu wyeliminowano, co prawda, czynnik logiki kapitału ekonomicznego, lecz kierujące większością procesów społeczno-gospodarczych instytucje państwowe były na wskroś nowoczesne, bezosobowe, oparte na racjonalnym planowaniu, złożonych metodach zarządzania i jasnej wizji modernizacji. Industrializacja i szeroko rozumiana modernizacja techniczna były ich stałym priorytetem i, co niezwykle ważne z punktu widzenia logiki społecznej, instytucje te otwarte były na wszystkie grupy społeczne, awans bowiem mimo nieustających nacisków politycznych opierał się przede wszystkim na kryteriach kompetencyjnych. Nawet jeśli można by kierować zarzuty pod adresem wczesnego etapu rozwoju państw komunistycznych, gdy kryteria pochodzenia społecznego utrudniały niekiedy awans społeczny, w latach siedemdziesiątych, jak argumentować będą niektórzy, o tego typu barierach mówić już trudniej.

Pojawia się oczywiście pytanie, na czym, jeśli nie na kapitale społecznym, opierała się logika organizacji „społeczeństw rozwiniętego socjalizmu”. Ich obrońcy mogą argumentować, iż były one mimo wszystko oparte na logice szeroko rozumianego kapitału ekonomicznego. Co prawda, trudno mówić o istnieniu rynków finansowych czy otwartej konkurencji w państwach komunistycznych, logika systemu pozostawała jednak oparta na anonimowych, zbiurokratyzowanych instytucjach. Nawet jeśli ich cele działania nie zawsze opisywano

w kategoriach finansowych, a wartość znacznej części majątku narodowego określano jako „społeczną”, były to w weberowskim ujęciu instytucje nowoczesne. Jak przekonywali zwolennicy teorii konwergencji, kadra kierownicza komunistycznych przedsiębiorstw co najmniej od lat siedemdziesiątych z powodzeniem mogła być przyrównywana do kadry menedżerskiej w krajach kapitalistycznych. Zarządzający państwami komunistycznymi technokraci w tym ujęciu definiowani byłiby jako zawdzięczający swój awans kompetencjom fachowcy, a za główny priorytet ich działania uznawana byłaby modernizacja gospodarki. Tę listę argumentów na rzecz „nowoczesności PRL” można by oczywiście długo kontynuować. Tak czy inaczej mimo wszystkich swoich słabości opisywane w ten sposób społeczeństwa krajów komunistycznych nie były oparte na hierarchii ani kapitału społecznego (ten został, jak wspomniałem w znacznym stopniu zmarginalizowany w pierwszych latach ich istnienia), ani kapitału kulturowego. Intelktualiści cieszyli się, co prawda, w wielu krajach komunistycznych znaczną estymą, należy jednak je uznać za podporządkowane technokratycznym elitom partyjno-państwowym.

Ta wizja nie jest oczywiście podzielana przez krytyków komunizmu czy — jak wolą niektórzy — realnego socjalizmu. Społeczeństwa komunistyczne w ich rozumieniu, nawet jeśli zmierzały do modernizacji, w istocie osiągnęły raczej efekty odmienne. Doskonałym przykładem takiej interpretacji rozwoju społeczeństw komunistycznych jest cytowana praca Eyal, Szelényiego i Townsley (1998). Interpretują oni zresztą struktury społeczne państw komunistycznych właśnie z punktu widzenia roli, jaką pełniły w nich poszczególne typy kapitału. Społeczeństwa komunistyczne jawią się im jako społeczeństwa zdominowane przez logikę kapitału społecznego, przede wszystkim jednak przybierającego postać kapitału politycznego, najwyraźniej przejawiającego się w postaci sformalizowanej — członkostwa w hegemonicznej w życiu politycznym i społecznym partii komunistycznej. Ze względu na tę właśnie dominującą rolę kapitału politycznego i znaczenie relacji patron–klient w stosunkach między wpływowymi członkami partii a resztą społeczeństwa Eyal, Szelényi i Townsley odwołują się do pojęcia feudalnego socjalizmu, odnosząc je zwłaszcza do stalinowskiego etapu rozwoju społeczeństw socjalistycznych. Z tego punktu widzenia rewolucja komunistyczna i narzucenie komunizmu krajom Europy Środkowo-Wschodniej to nic innego jak zastąpienie dominacji jednej formy kapitału społecznego (tradycyjnej hierarchii warstwowej) inną (logiką kapitału politycznego). Społeczeństwa Europy Środkowej mimo fundamentalnej przemiany ich struktury społecznej w dalszym ciągu pozostały społeczeństwami przednowoczesnymi. Eksperyment komunistyczny, jeśli nie oddalał od nowoczesnych krajów Zachodu, na pewno do nich nie przybliżał.

Wielowątkowa i często dość kategoryczna krytyka „komunistycznej modernizacji” społeczeństwa polskiego stanowi element konstytutywny zarówno orientacji prawicowej, jak i centrowej. W ujęciu krytycznym PRL zniszczył dotychczasowe struktury społeczne, zastępując je społeczeństwem sterowanym

politycznie, a więc nie racjonalnie. Koronnym argumentem wysuwany przeciw komunizmowi jest fakt jego upadku, a więc bankructwa. Oskarżeń Polski Ludowej o destrukcyjną rolę w rozwoju społecznym jest jednak znacznie więcej. Wiele z nich odwołuje się bezpośrednio do motywu kapitału społecznego w rozumieniu Putnama. Na przykład panuje dziś dość zgodne przekonanie, że system polityczny PRL wybitnie nie sprzyjał rozwijaniu się społeczeństwa obywatelskiego i ograniczał integrację społeczną do małych grup, głównie rodzinnych i koleżeńskich. Ich cecha negatywna z punktu widzenia tworzenia kapitału społecznego to fakt, że „oparte były na egalitarnym podziale korzyści rzeczowych i emocjonalnych, a zasada równości była warunkiem ich istnienia” (Gorzelać i in. 1998). Innym problemem wskazywanym przez wielu autorów jest charakter struktur państwowych, w krajach bloku sowieckiego w większości uznawanych za narzucone z zewnątrz. Były one przez znaczną część społeczeństwa traktowane jako obce, a nawet wrogie, toteż obywatele zamiast być w stosunku do państwa lojalni, prowadzili z nim swoistą grę uników, mającą na celu zmniejszenie presji struktur państwowych. Piotr Sztompka (1999) pisze w tym kontekście o zniszczeniu więzi społecznych przez system totalitarny. Jako główne negatywne skutki jego funkcjonowania wskazuje on następujące zjawiska, odpowiadające w istocie zagadnieniom kluczowym z punktu widzenia Putnamowskiej wizji kapitału społecznego:

- zanik „społeczeństwa obywatelskiego” — spontanicznych wspólnot, stowarzyszeń, mediujących między strukturami państwowymi a jednostkami; wytwarzanie się swoistej „próżni socjologicznej”, dostrzeżonej przez Stefana Nowaka;

- głęboką prywatyzację więzi, ograniczenie jej do niewielkich, ekskluzywnych zbiorowości rodzinnych czy towarzyskich;

- dualizm standardów moralnych obowiązujących w świecie prywatnym i w świecie publicznym.

- konformizm, oportunizm i działania pozorne w obrębie świata publicznego.

Oto konkretne przykłady. Adrian Cybula i Marek Szczepański (1997, s. 128), pisząc o Śląsku, zwracają uwagę na zmniejszanie zasobów kapitału społecznego w okresie PRL. Jak uważają, w okresie Polski Ludowej nastąpiło „znaczące osłabienie tendencji do samoorganizacji społecznej. Przede wszystkim było to konsekwencją polityki państwa/partii, niechętniej wszelkim trudnym do kontrolowania inicjatywom oddolnym”. Wspomniani autorzy zauważają także, iż napływ imigrantów na tereny Górnego Śląska spowodował powstanie mozaiki społeczno-kulturowej, „w której można obserwować przejawy integracji obok elementów atomizacji i anomii”.

Krystyna E. Siellawa-Kolbowska (2000) pisze zaś o „płytkości” współczesnego społeczeństwa obywatelskiego, co w dużej mierze jest dziedzictwem totalitarnego systemu PRL. Wspomina także o obcości kulturowej partii politycznych w sferze obywatelskiego doświadczenia współczesnych Polaków, co

łączy ze wspomnianą już tezą Stefana Nowaka o „próżni społecznej”. Wtórkuje jej Tadeusz Szawiel (2000), zauważając, że przynależność do partii źle się kojarzy po pięćdziesięciu latach komunizmu. Siellawa-Kolbowska (2000, s. 236) przytacza opinię Jacka Tarkowskiego (1994, s. 156): „od zarania systemu socjalistycznego w Polsce relacje patron–klient zawsze były ważnym elementem systemu politycznego i gospodarczego. Według terminologii Landego pełnią one rolę uzupełniającą (*addenda*), «uzupełniają stosunki instytucjonalne, gdyż te ostatnie nie są w stanie zaspokajać pewnych potrzeb»”.

Jak się wydaje, debatę nad oceną roli PRL z punktu widzenia postępu modernizacji społecznej można odnieść do znacznie szerszej debaty nad rolą komunizmu, państw komunistycznych jako agentów modernizacji. Główne pytanie brzmi: „Czy kraje komunistyczne były nowoczesne czy antynowoczesne”. Najwyraźniej stawiane jest ono zwykle w odniesieniu do Rosji — Związku Radzieckiego (np. Gierus 1998). Co więcej, kwestię tę można odnieść do szerszego zagadnienia, mianowicie sporu o rolę państwa w procesie modernizacji. Z jednej strony mamy bowiem prawicowych konserwatystów, według których państwo jest „złem koniecznym”, nie posuwa naprzód procesu modernizacji, a często stanowi zagrożenie dla zasobów kapitału społecznego. Z drugiej strony zaś istnieje liberalno-lewicowy punkt widzenia, według którego to państwo jest głównym motorem modernizacji, ponieważ — w myśl rozważań Webera — istotą nowoczesnego państwa jest bezosobowa maszyna biurokratyczna. Inny wątek tego sporu to kwestia roli państwa w rozwoju struktur społeczeństwa obywatelskiego i opartych nań zasobów kapitału społecznego. Jak zauważa Woolcock (1998), dla konserwatystów w rodzaju Fukuyamy rozbudowane państwo jest wrogiem kapitału społecznego. Natomiast według liberałów (w amerykańskim rozumieniu tego słowa, a więc lewicy w europejskim ujęciu) kapitał społeczny rozwija się najlepiej w symbiozie z rozbudowanymi strukturami państwa opiekuńczego. Stanowisko Putnama w tej kwestii Woolcock ocenia jako pośrednie.

Wróćmy jednak do kontekstu polskiego. Jak już wspomniano, omówione powyżej zarzuty pod adresem lewicowej koncepcji modernizacji w dużym uogólnieniu można odnieść do programu orientacji zarówno prawicowo-konserwatywnej, jak i centrowo-liberalnej. Zgadzając się co do negatywnej oceny natury politycznego kapitału społecznego, na którym budowano społeczeństwa państw komunistycznych, przedstawiciele obu konkurencyjnych obozów proponują dlań nieco odmienne alternatywy.

I tak w wizji prawicowej kapitał polityczny leżący u podstaw organizacji społecznej Polski Ludowej powinien zostać zastąpiony tradycyjnym kapitałem społecznym Drugiej Rzeczypospolitej. Innymi słowy, przedwojenne tradycje i struktury społeczne przy całej swojej niedoskonałości uważane są z tego punktu widzenia za bez porównania o wiele bardziej wartościowe jako podstawa modernizacji kraju niż „rewolucyjne” struktury komunistyczne. Jedną z kluczowych przewag porządków przedwojennych był, zdaniem prawicy, ugruntowany

i zakorzeniony społecznie system gospodarki kapitalistycznej z wszystkimi jej instytucjami. Fundamentalną rolę odgrywało prawo własności, dla którego brak respektu w Polsce Ludowej z perspektywy prawicowej dyskredytował ówczesny system zarówno moralnie, jak i pragmatycznie. Przez upaństwowienie własności komuniści uniemożliwili także prawdziwą modernizację, której warunkiem jest bezpośrednia odpowiedzialność za własny los i możliwość akumulacji kapitału.

Jednocześnie w ujęciu prawicowym jedna z kluczowych ról w budowie kapitału społecznego przypada instytucji Kościoła katolickiego i religii. Gwarantować mają one spójność społeczną, niezbędną unifikację kulturową oraz stabilne i powszechnie uznawane zasady współżycia społecznego oparte na trwałym systemie etycznym. Kościół katolicki jest tu więc w dużym stopniu substytutem zapóźnionych od zawsze na ziemiach polskich instytucji nowoczesnych. Jako zunifikowana i scentralizowana, a nawet w znacznym stopniu zbiurokratyzowana, instytucja regulująca życie społeczne ma także funkcje racjonalizujące, ale jednocześnie ze względu na swój konserwatywny charakter zapobiega negatywnym konsekwencjom modernizacji — na przykład amoralnemu indywidualizmowi. Wizja prawicowo-konserwatywna, często ambiwalentna wobec procesu modernizacji, może być więc uznana za wizję społeczeństwa równowagi pomiędzy zakorzenieniem a autonomią. Najbliższa wydaje się więc wizji idealnego społeczeństwa Putnama. Warto jednak przypomnieć, że Putnam bynajmniej nie podzielał zdania o jednoznacznie pozytywnym wpływie Kościoła katolickiego we Włoszech na kształtowanie się wspólnot obywatelskich. Wręcz przeciwnie, stwierdził, że natężenie religijności negatywnie skorelowane jest z poziomem kapitału społecznego. Pozytywną rolę natomiast pełnić mogą, według niego, przykościelne stowarzyszenia, których aktywność zwykle nie jest prostą funkcją intensywności wiary.

Zdaniem krytyków opcji prawicowej proponowana przez nią wizja niezwykle często sprowadza się do gloryfikacji przednowoczesnego społeczeństwa Polski międzywojennej. Rozwój oparty na takich wytycznych to prosta droga do zacofania. Modelowa Polska prawicowych konserwatystów, której ucieleśnieniem są w jakimś sensie tradycyjne społeczności Małopolski (dawnej Galicji), jest więc w oczach jej krytyków Polską zaściankową, zacofaną, ksenofobiczną, nietolerancyjną i klerykalną. W perspektywie krytycznej słabość wizji prawicowej leżałaby właśnie w dominującej roli tradycyjnego kapitału społecznego, przednowoczesnych hierarchii społecznych powodujących dominację relacji patron–klient nad poziomymi sieciami społecznymi i niezdolność do organizacji struktur społecznych o wyższym poziomie złożoności i anonimowości. Kościół katolicki jako instytucja *stricte* przednowoczesna w roli substytutu formalnych organizacji społecznych byłby widziany jako ważna bariera modernizacji.

Jeśli chodzi o lewicową wizję koncepcji rozwoju, to jej regionalnym ucieleśnieniem są poniemieckie Ziemie Zachodnie i Północne, na których nowe społeczności regionalne i lokalne powstały właśnie na bazie struktur pań-

stwa komunistycznego. Można wyodrębnić dwa przeciwstawne obrazy tych obszarów (zob. np. Zarycki 2002), odpowiadałyby one odpowiednio lewicowej i prawicowej wizji rozwoju. Z jednej strony mamy więc obraz negatywny — krainy zamieszkaanej przez „sieroty po komunizmie” na czele z niemalże archetypicznymi postaciami byłych pracowników PGR-ów. Ucieleśniają oni w wielu relacjach całkowitą porażkę wysiłków modernizacyjnych Polski Ludowej. Są „luźnym”, pozbawionym wszelkiego kapitału społecznego zbiorem źle wykształconych, niesamodzielnych i roszczeniowo nastawionych jednostek o wielu jeszcze innych negatywnych cechach. Z punktu widzenia wizji nazwanej tu prawicową apokaliptyczny obraz anomii społecznej na Ziemiach Zachodnich i Północnych jest najlepszym dowodem, że w warunkach polskich najskuteczniejszym sposobem na wytworzenie zasobów kapitału społecznego są tradycyjne wartości, struktury społeczne i instytucje z Kościołem katolickim na czele. Przeciwny, pozytywny obraz Ziemi Zachodnich i Północnych, który można powiązać z wizją nazwaną tu „lewicową”, ukazuje — mimo wszystkich zastrzeżeń — najsilniej zmodernizowaną (przynajmniej pod względem społecznym) część kraju. Zmniejszenie roli Kościoła i innych przednowoczesnych struktur i instytucji spowodowało, że społeczności tej części kraju najbliższe są współczesnym zsekularyzowanym społeczeństwom zachodnim. Mimo wielu słabości umieją lepiej organizować się w ramach organizacji pozarządowych, nie obciążone konserwatyzmem i amoralnym familizmem, który w tej interpretacji jest zmorą Małopolski.

Konkurencyjny dla wizji zarówno lewicowej, jak i prawicowej z ich „idealnymi krainami” — Ziemiach Zachodnimi i Północnymi oraz Galicją — jest model centrowy czy liberalno-inteligencki. Jego ideał to wizja społeczeństwa obywatelskiego według wzoru zaczerpniętego z klasycznej literatury zachodniej. Zwolennicy tej opcji, których utożsamiać można w dużym stopniu z kręgami wywodzącymi się z liberalnej frakcji opozycji antykomunistycznej, najprawdopodobniej zgodziliby się w dużym stopniu z zarysowaną powyżej pobieżnie krytyką społeczeństw komunistycznych, odmawiając byłym komunistom prawa do miana modernizatorów. Najczęściej jednak, doceniając oczywiście w mniejszym lub większym stopniu zasługi Kościoła dla obalenia komunizmu i demokratyzacji kraju, nie w tradycyjnych wartościach, strukturach społecznych i instytucjach widzieliby alternatywę dla projektu komunistycznego czy lewicowej interpretacji najnowszej historii Polski. Były nią niezależne organizacje społeczno-polityczne, których rozwój nastąpił w przedostatniej dekadzie Polski Ludowej. Wtedy właśnie, w drugiej połowie lat siedemdziesiątych, w myśl wizji liberalno-inteligenckiej, po raz pierwszy pojawia się realna konkurencja dla komunistycznego modelu społeczeństwa zdominowanego przez logikę kapitału politycznego. To właśnie działania grup opozycyjnych zapoczątkowały tworzenie się sieci społecznej samoorganizacji, a więc jednocześnie proces kumulacji kapitału społecznego. Innymi słowy, jak sugerują na przykład Mirosława Grabowska i Tadeusz Szawiel (2001, s. 149): „o narodzinach au-

tentycznego społeczeństwa obywatelskiego, autonomicznego wobec państwa i zdolnego do generowania kapitału społecznego, można mówić dopiero od lat 1976–1980”. NSZZ „Solidarność” w latach osiemdziesiątych byłby więc uważany za podstawowy motor odrodzenia się zdrowych struktur społecznych i główny symbol „obywatelskiej rewolucji”, jaka dokonała się w tym okresie w Polsce. Wyłonienie się „społeczeństwa drugiego obiegu”, jak określa je Mirosława Marody (1999), jest więc w tej perspektywie w pewnym sensie początkiem budowy w Polsce społeczeństwa nowoczesnego, demokratycznego i racjonalnego, na obraz społeczeństw zachodnich. Projekt liberalno-inteligencki bardzo wyraźnie odwołuje się do funkcjonowania sfer społecznej, politycznej i gospodarczej w wysoko rozwiniętych państwach zachodnich jako modeli idealnych. Krytycznie odnosi się zaś zarówno do lewicowej koncepcji budowy struktur społecznych opartych na strukturach państwowych, mocno upolitycznionych, jak w Polsce Ludowej, oraz do prawicowych koncepcji składających brzemię integracji i rozwoju społecznego na Kościół i pokrewne mu instytucje stojące na straży tradycyjnych wartości. W ujęciu nazywanym tu liberalno-inteligenckim społeczeństwo obywatelskie budują niezależnie od komunistycznego państwa sami obywatele, stowarzyszając się dobrowolnie pod kierunkiem swoich najwybitniejszych przedstawicieli, a więc głównie inteligencji. Można więc tu zaryzykować tezę, że ważną rolę w tej orientacji ideologicznej odgrywa kapitał kulturowy — kluczowy zasób inteligencji.

Również i ta wizja rozwoju kraju ma oczywiście swoich krytyków. Można zauważyć, po pierwsze, że nie brakuje tych, według których ruchy opozycyjne trudno do końca zaliczyć do typu klasycznych stowarzyszeń obywatelskich. Ich nielegalny, podziemny charakter wykluczał respektowanie wszystkich reguł demokratycznego życia politycznego, a sam fakt, że w pewnym sensie walczyły one ze strukturami formalnymi, co prawda nie w pełni demokratycznego, ale jedyne realnie istniejącego państwa, sprawiał, że nie do końca były one zgodne z istotą społeczeństwa obywatelskiego, które nie musi być ściśle związane ze strukturami państwowymi, ale teoretycznie państwa owego nie powinno zwalczać. Powstanie „Solidarności” można także wiązać z wytworzeniem się bardzo głębokiego podziału społecznego na „nas” (część społeczeństwa bliższą opozycji) i „ich” (czy też „onych”, a więc identyfikujących się z ówczesną władzą), często niemożliwego do przekroczenia. Istnienie tej głębokiej i niekiedy do dziś odczuwalnej przepaści między byłymi członkami partii a aktywistami opozycji jest oczywiście sprzeczne z duchem bazującego na współpracy i otwartości społeczeństwa obywatelskiego, którego członkowie powinni być zdolni do pragmatycznej współpracy dla dobra wspólnego niezależnie od różnic w tożsamości politycznej. Innego typu uwagi krytyczne co do charakteru polskiej opozycji odnoszą się do jej w dużym stopniu elitarnego charakteru. Z wyjątkiem krótkiego okresu „pierwszej Solidarności” (1980–1981), kiedy możemy mówić o prawdziwie masowym i w znacznym stopniu obywatelskim charakterze NSZZ „Solidarność”, dominującą rolę w ruchu opozycyjnym

odgrywały, jak wskazują niektórzy jego krytycy, środowiska inteligenckie ze skłonnościami do organizowania się na zasadach wysoce spersonalizowanego „getta towarzyskiego” o wyraźnej hierarchii „wtajemniczenia” i silnych relacjach pionowych między przywódcami opozycji a jej szeregowymi działaczami. Z tego punktu widzenia do elit opozycji odnieść można większość opisywanych kiedyś przez Józefa Chałasińskiego (1946) przywar i słabości polskiej inteligencji. O podobnych problemach funkcjonowania środowisk polskiej inteligencji pisała w latach osiemdziesiątych na przykład Janine Wedel (1986). Wskazywała między innymi na znaczenie roli „środowiska” jako fundamentalnej struktury społeczności inteligenckiej. Określone „środowisko” wyznacza dość ściśle granice bliższych kontaktów towarzyskich, narzuca wzorce poglądów politycznych i określa własną społeczną hierarchię. Tak właśnie można patrzeć w ujęciu krytycznym na elity inteligenckie oferujące swoją wizję modernizacji polski. Pod hasłami nowoczesności i racjonalności, kompetencji i najlepszej znajomości „zachodnich standardów” głoszonymi przez inteligenckie (czy jak woleliby niektórzy — postinteligentkie) elity, które roszczą sobie prawo do roli wyroczni w tym zakresie, kryją się w istocie niezwykle silne sieci „przednowoczesnego” kapitału społecznego. Nie są one być może aż tak spetryfikowane jak struktury dawnego społeczeństwa stanowego, ale w dużym stopniu odpowiadają tym sieciom społecznym, które Rose nazywał „antynowoczesnymi”, i implikują większość problemów opisywanych przez Portesa (1998). Są w dużym stopniu nieprzejrzyste, nie rządzą się żadnymi pisаныmi regułami, a ich wyroki, dotyczące na przykład wykluczenia ze środowiska, są arbitralne, nieodwołalne i trudno je łączyć z logiką działania nowoczesnych instytucji.

Odmienne oceny roli liberalnej inteligencji i jej wizji rozwoju społecznego można powiązać z wspomnianym tu wcześniej rozróżnieniem dwu podstawowych form kapitału kulturowego wprowadzonym przez Bourdieu. Jeśli bowiem założymy, że rola inteligencji i jej koncepcja modernizacji kraju opiera się w znacznym stopniu na szczególnej roli kapitału kulturowego, to można przypomnieć, że ma on dwa podstawowe oblicza. Z jednej strony jest to zinstytucjonalizowana forma związana z wykształceniem. Ten kompetencyjny aspekt kapitału kulturowego jest niewątpliwie ważnym elementem procesu modernizacji i ma naturę bliższą kapitałowi ekonomicznemu. Z drugiej strony nieformalna, „ucieleśniona” postać kapitału kulturowego bliższa jest znacznie naturze kapitału społecznego, ułatwia bowiem cementowanie więzi grupowych przez kulturowe naznaczenie. Jeśli więc liberalną inteligencję widzieć będziemy jako czynnik promujący przede wszystkim zinstytucjonalizowany, nowoczesny aspekt logiki kapitału kulturowego, to ukaże się ona w świetle pozytywnym — jako promotor pozytywnego kapitału społecznego i agent modernizacji kraju. Jeśli natomiast widzieć ją będziemy przede wszystkim jako grupę narzucającą logikę „ucieleśnionego”, nieformalnego typu kapitału społecznego, to wpisze się w schemat świata przednowoczesnego, w którym pod przykrywką „postępo-

wych” haseł powstają sieci negatywnego, antynowoczesnego kapitału społecznego.

PODSUMOWANIE

Trzy wyróżnione i omówione wizje rozwoju Polski zostały zestawione w poniższej tabeli. Każda z nich, a zwłaszcza wizje lewicowa i centrowa, może być postrzegana jako wizja optymalnej drogi społecznej modernizacji kraju. Co ciekawe, choć wizje te wzajemnie się wykluczają, każda z nich może być oceniana jako koncepcja tworzenia i umacniania w społeczeństwie polskim niezbędnych zasobów kapitału społecznego. Możliwe to jest oczywiście ze względu na różnorodność sposobów rozumienia pojęcia kapitału społecznego. W szczególności wizja lewicowa może być utożsamiona z koncepcją kapitału społecznego w jego aspekcie kontaktów ponadgrupowych (autonomicznych). W przypadku wizji prawicowej kapitał społeczny byłby rozumiany podobnie jak definiuje go Robert Putnam.

Zestawienie pozytywnych i negatywnych obrazów trzech wizji rozwoju Polski

	Wizja lewicowa (socjaldemokratyczna, postkomunistyczna)	Wizja prawicowa (konserwatywno-antykomunistyczna)	Wizja centrowa (inteligencko-liberalna)
Obraz pozytywny = wizja modernizacji społecznej kraju	Modernizacja możliwa dzięki dorobkowi relatywnie nowoczesnego państwa, jakim była Polska Ludowa	Modernizacja możliwa dzięki powrotowi do tradycyjnych struktur społecznych i roli Kościoła, zastępującego instytucje nowoczesne i łagodzącego jednocześnie negatywne aspekty procesu modernizacji	Modernizacja możliwa dzięki wyłonieniu się społeczeństwa obywatelskiego na bazie ruchów opozycyjnych pod przewodnictwem inteligencji
Obraz negatywny (krytyka) = wizja zacofania i powrotu do stosunków przednowoczesnych	Społeczeństwo przednowoczesne, oparte na logice kapitału politycznego, tj. specyficznym typie kapitału społecznego = „feudalizm socjalistyczny”	Dominacja tradycyjnego, przednowoczesnego kapitału społecznego. Społeczeństwo <i>sensu stricto</i> przednowoczesne	Dominacja elit opozycyjnych: silna rola negatywnego kapitału społecznego (np. w postaci getta towarzyskiego) i kulturowego

Kapitał społeczny może być także rozumiany jako czynnik negatywny. Również z tej perspektywy można przeprowadzić krytykę każdej z omawianych wizji. Wizja lewicowa uznana może być za szkodliwą ze względu na absolutyzowanie roli szczególnego typu kapitału społecznego — kapitału politycznego. Wizja prawicowa może być krytykowana jako przednowoczesna — opierająca się na kapitale społecznym tradycyjnych struktur stanowych i grupowych oraz Kościoła. Wizja centrowa czy liberalno-inteligencka może być oskarżana o oparcie się na kapitale społecznym głównie w postaci środowisk inteligenckich spajanych nienowoczesnymi formami kapitału kulturowego. Teoretycznie najko-

rzystniejszą byłaby, oczywiście, koncepcja oparcia rozwoju społecznego przede wszystkim na kapitale ekonomicznym jako głównej podstawie prawdziwej modernizacji. W praktyce jednak jest to droga trudna dla kraju peryferyjnego, jakim jest Polska, dlatego — jak się wydaje — polski dyskurs polityczny jest zdominowany przez omawiane tu propozycje jego substytucji.

Choć pokazano, jak wielka może być dowolność stosowania pojęcia kapitału społecznego jako kryterium rozwoju społecznego i modernizacji, nie można jednak odmówić pozytywnych aspektów rozwijającej się modzie na to pojęcie. Na pewno bowiem przez swoją ogólność i wieloznaczność, jeśli nawet nie opisuje ono ani nie nazywa nowych zjawisk czy prawidłowości, to daje impuls do integracji pokrewnych tematycznie rozważań wcześniej prowadzonych w izolacji. Skłania także do przemyślenia od nowa wybranych pojęć i założeń teorii społecznej i jednocześnie podejmowania prób pewnego uporządkowania dotychczasowych rozważań teoretycznych i prac empirycznych, do czego aspirował w założeniu również autor powyższych rozważań.

BIBLIOGRAFIA

- Bourdieu Pierre, 1985, *The Forms of Capital*, w: John G. Richardson (red.), *Handbook of Theory and Research for the Sociology of Education*, Greenwood, New York.
- Chałasiński Józef, 1946, *Společna genealogia inteligencji polskiej*, Czytelnik, Warszawa.
- Coleman James S., 1990, *Foundations of Social Theory*, Harvard University Press, Cambridge.
- Cybula Adrian, Szczepański Marek S., 1997, *Kapitał społeczny a dostosowanie do zmian systemowych. Przypadek województwa katowickiego*, w: Marian Malikowski (red.), *Problemy społeczne w okresie zmian systemowych w Polsce. Materiały z konferencji naukowej*, Mana, Rzeszów.
- Eyal Gil, Szelenyi Iván, Townsley Eleanor, 1998, *Making Capitalism Without Capitalists: Class Formation and Elite Struggles in Post-Communist Europe*, Verso, London.
- Fukuyama Francis, 1997, *Zaufanie. Kapitał społeczny a droga do dobrobytu*, tłum. Anna i Leszek Śliwa, PWN, Warszawa–Wrocław.
- Gorzela Grzegorz i in., 1998, *Dynamika i czynniki sukcesu lokalnego w Polsce*, w: Grzegorz Gorzelak, Bohdan Jałowiecki (red.), *Koniunktura gospodarcza i mobilizacja społeczna w gminach*, Europejski Instytut Rozwoju Regionalnego i Lokalnego UW, Warszawa.
- Grabowska Mirosława, Szawiel Tadeusz, 2001, *Budowanie demokracji. Podziały społeczne, partie polityczne i społeczeństwo obywatelskie w postkomunistycznej Polsce*, PWN, Warszawa.
- Gierus Jerzy, 1998, *Russia's Road to Modernity*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa.
- Levi Margaret, 1996, *Social and Unsocial Capital: A Review Essay of Robert Putnam's Making Democracy Work*, „Politics and Society”, t. 24, nr 1, s. 45–55.
- Marody Mirosława, 1999, *Od społeczeństwa drugiego obiegu do społeczeństwa obywatelskiego*, „Studia Socjologiczne”, nr 4.
- Portes Alejandro, 1998, *Social Capital: Its Origins and Applications in Modern Sociology*, „Annual Review of Sociology”, t. 24, s. 1–24.

- Putnam Robert, 1995, *Demokracja w działaniu. Tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech*, tłum. Jakub Szacki, Fundacja im Stefana Batorego–Znak, Warszawa–Kraków.
- Raciborski Jacek, 1997, *Polskie Wybory. Zachowania wyborcze społeczeństwa polskiego w latach 1989–1995*, Scholar, Warszawa.
- Rose Richard, 2000, *Uses of Social Capital in Russia: Modern, Pre-modern, and Anti-modern*, „Post-Soviet Affairs”, t. 16, nr 1, s. 33–57.
- Schuller Tom, Baron Stephen, Field John, 2000, *Social Capital: A Review and Critique*, w: Stephen Baron, John Field, Tom Schuller (red.), *Social Capital. Critical Perspectives*, Oxford University Press, Oxford.
- Siellawa-Kolbowska Krystyna E., 2000, *Partie polityczne na lokalnej scenie politycznej*, w: Mirosława Grabowska, Tadeusz Szawiel (red.), *Korzenie demokracji. Partie w środowisku lokalnym*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa.
- Szawiel Tadeusz, 2000, *Partie polityczne a społeczeństwo obywatelskie*, w: Mirosława Grabowska, Tadeusz Szawiel (red.), *Korzenie demokracji. Partie w środowisku lokalnym*, Instytut Stosunków Politycznych PAN, Warszawa.
- Sztompka Piotr, 1999, *Kulturowe imponderabilia szybkich zmian społecznych: zaufanie, lojalność, solidarność*, w: Piotr Sztompka (red.), *Imponderabilia wielkiej zmiany*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa–Kraków.
- Tarkowski Jacek, 1994, *Patronaż w systemie socjalistycznym*, w: Jacek Tarkowski, *Socjologia świata polityki*, t. 2: *Patroni i klienci*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa.
- Woolcock Michael, 1998, *Social Capital and Economic Development: Toward a Theoretical Synthesis and Policy Framework*, „Theory and Society”, t. 27, nr 2, s. 151–208.
- Wedel Janine, 1986, *The Private Poland. An Anthropologist's Look at Everyday Life*, *Facts on File Publications*, New York–Oxford.
- Zarycki Tomasz, 2002, *Region jako kontekst zachowań politycznych*, Scholar, Warszawa.

SOCIAL CAPITAL AND THE THREE POLISH ROADS TO MODERNITY

Summary

The paper begins with a discussion of the notion of social capital which seems to gain increasing popularity in both academic and media discourse. The concept of social capital can be understood in several, often contradictory, ways which proves useful both for its positive interpretation and critical analysis. The second part of the paper is devoted to the issue of the relationship between the notion of social capital and modernization theories. The final section of the text discusses three main ideological orientations of the contemporary Polish political discourse: the left (social-democratic) orientation, the right (conservative) orientation and the centre (liberal) orientation. These three discourses are linked to the ideal visions of Poland they imply. These visions in turn are presented both from the positive and critical standpoints. In all cases, it is shown how the notion of social capital can be used to support the arguments both for and against each of the orientations.

Key words/słowa kluczowe

Social capital / kapitał społeczny; cultural capital / kapitał kulturowy; modernization / modernizacja; transformation / transformacja; intelligentsia / inteligencja